

# Rafał Sikora

---

## Co jest trudniejsze: poradzić sobie z agresją czy ją zrozumieć? = What Is More Difficult: to Deal with Aggression or to Understand It?

---

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 17, 189-200

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Rafał Sikora*

## **CO JEST TRUDNIEJSZE: PORADZIĆ SOBIE Z AGRESJĄ CZY JĄ ZROZUMIEĆ?**

### **What Is More Difficult: to Deal with Aggression or to Understand It?**

Słowa kluczowe: socjobiologia, etologia, agresja.

Key words: sociobiology, ethology, aggression.

#### Streszczenie

Tematem rozważań jest ludzka agresja. Czy agresja jest wrodzona? Jak sposób rozumienia tego, czym jest agresja, wpływa na sposoby radzenia sobie ze szkodliwymi skutkami zachowań agresywnych?

#### Abstract

Subject of consideration is human aggression. Is aggression inborn? How the way of understanding, what aggression is, influences our efficiency in dealing with harmful effects of aggressive behaviour?

## **Wstęp**

Proponuję z perspektywy socjobiologicznej i etologicznej zastanowić się nad ludzką agresją: jak jest rozumiana i czy jesteśmy wobec niej bezbronni?

Socjobiologia zajmuje się systematycznym badaniem biologicznych podstaw zachowania społecznego (zwierząt, w poczet których zaliczeni są też ludzie), ukazując również jego biologiczne konsekwencje. Oznacza to respektowanie wiedzy biologicznej w snuciu refleksji o społeczeństwie. Nie oznacza jednak odnoszenia ludzkich stosunków społecznych do modeli zwierzęcych. Byłoby to zdecydowane nadużycie. Z biologicznego punktu widzenia można powiedzieć: „Zwierzęta nie są po to, by nam dostarczać modeli zachowań, ale by przetrwać i wydać na świat potomstwo”<sup>1</sup>. Z drugiej strony, kompletnie niezrozumiałe by-

<sup>1</sup> R. Dawkins, *Rozplatanie tęczy. Nauka, złudzenia i apetyt na cuda*, tłum. M. Betley, Prószyński i S-ka, Warszawa 2007, s. 193.

łoby ignorowanie faktu, że my również jesteśmy zwierzętami i genetycznie ugruntowany zestaw określonych cech i predyspozycji, jaki zapewnił przetrwanie naszemu gatunkowi, rzutuje na różnorodne przejawy naszej aktywności. Etoologia zajmuje się badaniem zwierzęcych zachowań, zarówno dziedzicznych, jak i nabytych.

W celu wsparcia moich rozważań skorzystam głównie z prac Konrada Lorenza, Edwarda O. Wilsona oraz Desmonda Morrisa.

## **Co to jest agresja? Poszukiwanie jednoznacznej definicji**

Zgodnie ze Słownikiem języka polskiego, agresja to „1. *książk.* napastliwe, brutalne zachowanie się wobec kogoś lub czegoś; także: silne negatywne emocje, np. nienawiść, gniew, wywołujące takie zachowanie; 2. *polit.* zbrojna napaść jednego państwa na drugie; 3. *zool.* napastliwe, zaczepne zachowanie się zwierząt, zwłaszcza w okresie godowym, mające na celu zmuszenie przeciwnika do ucieczki lub do podjęcia walki”<sup>2</sup>.

Zacznę od dokładnego przyjrzenia się pierwszej z przytoczonych definicji, która wskazuje na emocjonalne czynniki wywołujące agresywne zachowanie. Również owe czynniki zostały określone jako agresja. Trudno oprzeć się wrażeniu, że jeśli zachowanie, jak też jego przyczynę określimy tym samym terminem, skazujemy się na nieuniknione nieporozumienia. Precyzja pojęciowa wymaga, aby przyczynę zachowań oddzielić od nich samych – w przeciwnym wypadku dojdziemy do pleonastycznej konkluzji, że przyczyną agresywnych zachowań jest agresja. Jeśli uwzględnimy to zastrzeżenie, to określenie agresji jako „napastliwych zachowań” jest bliskie Wilsonowskiemu rozumieniu agresji, a jednocześnie najbliższe łacińskiego źródłosłowu *aggressio*, co znaczy „atak, uderzenie, natarcie, napad”<sup>3</sup>.

Jak agresję definiuje Wilson? „Podobnie jak u innych zwierząt, przejawiane przez ludzi zachowanie mieści się w granicach pewnej skali, jest zestawem reakcji, które są przejawiane lub zanikają, zależnie od określonych okoliczności. [...] Reakcji tych można wyróżnić co najmniej siedem: obrona i podbój terytorium, dążenie do dominacji w dobrze zorganizowanych grupach, agresja seksualna, akty wrogości mające zakończyć okres karmienia, agresja wobec zdobywcy, obrona i kontratak skierowany przeciwko drapieżnikom, umoralniająca i dyscyplinująca agresja służąca umocnieniu panujących w społeczeństwie reguł”<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1: A-J, PWN, Warszawa 2008.

<sup>3</sup> *Mały słownik łacińsko-polski*, red. J. Korpanty, PWN, Warszawa 2001.

<sup>4</sup> E.O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, tłum. B. Szacka, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 1998, s. 114–115.

Warto zwrócić uwagę, że wśród wymienionych przez Wilsona przykładów da się znaleźć zachowania, które pokrywają się z dwoma pozostałymi znaczeniami pojęcia agresji, zaczerpniętymi ze słownikowej definicji. „Zbrojna napaść jednego państwa na drugie” to przypadek szczególny „dążenia do dominacji w dobrze zorganizowanych grupach”, a także „obrony i podboju terytorium”. Państwo nie jest osobnym organizmem – pod tym pojęciem kryje się zorganizowana grupa osobników ludzkich. Natomiast przykłady „napastliwego, zaczepnego zachowania się zwierząt” są identyczne w słownikowej definicji i u Wilsona, przy czym Wilson wymienia ich więcej. Dzięki temu udało się postawić krok naprzód w ujednoznacznianiu rozumienia agresji jako napastliwego zachowania. Pozostaje do sprecyzowania kolejna kwestia.

Wymieniając przykłady agresywnych zachowań, Wilson wspomina o „kontrataku przeciw drapieżnikom”, co sugeruje działanie jednego gatunku przeciwko innemu. Jednak Lorenz wyraźnie wskazuje, że agresja jest zachowaniem osobników tego samego gatunku wobec siebie. Kiedy mówi o agresji, mówi „o popełdnie do walki tkwiącym w zwierzęciu i człowieku, a skierowanym na członków własnego gatunku”<sup>5</sup>. Natomiast słownikowa definicja wymienia „zachowanie wobec kogoś lub czegoś”, uwzględnia więc zachowania nakierowane na przedmioty nieożywione. Należy zatem rozstrzygnąć, czy termin „agresja” obejmuje zachowania tylko wobec członków własnego gatunku, czy również wobec przedstawicieli innych gatunków oraz wobec przedmiotów.

W etologii znajdziemy wskazanie dwóch typów zachowań uznanych za agresję, w których biorą udział różne gatunki zwierząt. Są to: agresja drapieżnicza oraz agresja antydrapieżnicza (obrona przed drapieżnikiem)<sup>6</sup>.

Oto przykład zachowania drapieżniczego: lew poluje na antylopę. Czy lew napadający na antylopę przejawia zachowanie agresywne? Podpowiedzią może być odnalezienie odpowiednika lwiego polowania w ludzkim świecie. Zatem jakie ludzkie zachowanie odpowiada temu zachowaniu lwa? Najtrafniejszym porównaniem nie będzie przykład żadnej napaści – raczej pójście na obiad. Ludzka skłonność do generalizowania ma tę wadę, że tracimy z oczu kontekst danego zachowania, próbując je sklasyfikować jedynie po „zewnątrznych oznakach”. Jakkolwiek lew niewątpliwie napada na antylopę, stosując wobec niej przemoc fizyczną, to jednak nie jest powodowany złością, gniewem lub strachem – lecz głodem. Jest to jego wersja pójścia do restauracji.

A oto przykład zachowania antydrapieżniczego – nękanie lisa przez stado gęsi. Kiedy gęsi znajdują się w liczebnej przewadze, tworzą szpaler, stając ciasno pierś w pierś i tak zwartym szeregiem zbliżają się do lisa, który nie próbując ataku, rejteruje. Nie zmienia to faktu, że nadal będzie on polował na gęsi,

<sup>5</sup> K. Lorenz, *Tak zwane zło*, tłum. A.D. Tauszyńska, PIW, Warszawa 1996, s. 17.

<sup>6</sup> Zob. [online] <[http://pl.wikipedia.org/wiki/Agresja\\_\(etologia\)](http://pl.wikipedia.org/wiki/Agresja_(etologia))>, dostęp: 15.07.2011.

lecz jego celem będzie raczej pojedyncza sztuka. Poszukując odpowiednika takiego zachowania w ludzkim świecie, od razu przychodzi na myśl *mobbing*. Jednak znów może to być podobieństwo powierzchowne. Uważa się, że nękanie drapieżników przez ich ofiary pełni funkcję społecznej edukacji. W przytoczonym powyżej przykładzie gęsi, które nie miały okazji zetknąć się dotąd z lisem, uczą się w ten sposób złotej zasady: „takie stworzenie zawsze trzymaj na dystans”. Gdyby gęsi z nauką musiały czekać do pierwszego spotkania sam na sam z lisem, większość nie dożyłaby końca takiej lekcji. Upraszczam rzecz jasna, lecz ponownie okazuje się, iż kontekst zachowań pozornie kwalifikujących się do zbioru zachowań agresywnych może odsłonić ich zupełnie odmienny charakter.

Powyższe przykłady nie rozstrzygają o tym, że należy inaczej zaklasyfikować zachowania określane mianem agresji drapieżniczej i antydrapieżniczej u zwierząt. Jednak poszerzenie kręgu obiektów, wobec których można zaobserwować agresywne zachowania, o osobniki innych niż agresor gatunków, stawia nas ponownie w punkcie wyjścia – musimy znaleźć dodatkowe kryterium pozwalające określić, czy dane zachowanie kwalifikuje się na pewno do zbioru zachowań agresywnych, a nie stanowi końcowego efektu realizacji zupełnie odmiennych potrzeb lub instynktów. Z tego względu byłbym skłonny powtórzyć za Lorenzem, iż zachowania agresywne obejmują jedynie zachowania wobec osobników tego samego gatunku.

Takie założenie nie jest jednak niepodważalne. Jak trudnym zadaniem jest rozstrzygnięcie, czy dane zachowanie zaliczyć do zbioru agresywnych, przedstawię na przykładzie zachowania grzechotników. „Dwa samce współzawodniczące ze sobą o samicę splatają się ze sobą szyjami i mocują się, jakby sprawdzały siły przeciwnika, nie kęszą się jednak. Natomiast gdy wąż podkradnie się lub zaczai na ofiarę, uderza z każdej pozycji. Nie ostrzega wówczas ofiary swą grzechotką. Stanąwszy oko w oko z większym zwierzęciem, mogącym zagrozić jego bezpieczeństwu, grzechotnik zwija się w spiralę, w jej środku ustawia w gotowości do ataku głowę, nadyma swoje grzechotki i potrząsa nimi. Może też unieść wygięte w kształcie wydłużonej litery S głowę i szyję. Gdy napastnikiem jest wąż z rodzaju *Lampropeltis*, żywiący się innymi wężami, grzechotnik stosuje zupełnie inny manewr: zwija swoje ciało w pętlę, chowa pod nie głowę i jedną z pętli stara się uderzyć napastnika”<sup>7</sup>. Jeżeli nie uczynimy zastrzeżenia, iż zachowania agresywne są skierowane wyłącznie na członków własnego gatunku, to każde z tych zachowań możemy uznać za przykład agresji. Jeżeli jednak uznamy to zastrzeżenie, wówczas należy właściwie zaklasyfikować obronę przed drapieżnikiem i polowanie na ofiarę.

O tym, iż polowanie można wytłumaczyć po prostu jako zdobywanie pożywienia, już pisałem. Podłożem tego zachowania będzie potrzeba zaspokojenia

<sup>7</sup> E.O. Wilson, *Socjobiologia*, tłum. M. Siemiński, Wyd. Zysk i S-ka, Poznań 2000, s. 135.

głodu. Obrona przed napastnikiem nie musi być również sklasyfikowana jako agresja, gdyż w gruncie rzeczy jest to reakcja obronna na zagrożenie życia. Nie zagłębiając się w ten temat, na który znacznie więcej mieliby do powiedzenia zoologowie, poprzestanę na następującej konkluzji: kiedy terminem „agresja” określamy tak różnorodne zachowania u różnych gatunków, to doprecyzowanie, iż zachowanie agresywne jest zachowaniem nakierowanym na osobniki tego samego gatunku, pozostaje do pewnego stopnia umowne. Skoro jednak nawet zoologowie spierają się, czy zachowania drapieżnicze i antydrapieżnicze zaliczyć w poczet zachowań agresywnych, powtórzę za Lorenzem, iż jedynie zachowania wobec osobników tego samego gatunku składają się na zbiór zachowań agresywnych.

Jak zakwalifikować napastliwe zachowanie wobec przedmiotów nieożywionych? Tu z pomocą przychodzi znów Lorenz, który opisuje mechanizm przekierowania jako sposób radzenia sobie z agresją. Mówiąc skrótowo – kiedy masz ochotę roztrzaskać na kawałki głowę swojego kolegi, roztrzaskaj zamiast tego jakiś przedmiot. Dzięki takiemu „wyładowaniu” na obiekcie zastępczym, unikniesz szkodliwych skutków agresji – rozbitej głowy kolegi i aresztowania za pobicie. Jak pisze Lorenz: „Przekierowanie i nowe ukierunkowanie ataku to chyba najgenialniejsze wyjście, jakie »wynałała« specjacja (powstawanie gatunków), aby agresywność zweeksłować na nieszkodliwe tory”<sup>8</sup>. Zatem napastliwe zachowanie wobec przedmiotów okazuje się mechanizmem zapobiegania szkodliwym skutkom typowego agresywnego zachowania, kierowanego na członków własnego gatunku.

W ten sposób udało się doprecyzować określenie agresji jako napastliwego zachowania wobec członków własnego gatunku.

## **Czy agresja jest wrodzona?**

Zdefiniowawszy agresję jako napastliwe zachowania wobec osobników własnego gatunku, należałoby teraz doprecyzować, czy są one wrodzone, czy podlegają wyłącznie uwarunkowaniom środowiskowym. Takie postawienie zagadnienia sugeruje jednak dychotomiczne, wzajemnie wykluczające się rozwiązania: 1) tak, agresywne zachowania są uwarunkowane genetycznie lub 2) nie, na te zachowania wpływa wyłącznie środowisko. Jak już pisałem, zamierzam udzielić odpowiedzi z perspektywy socjobiologicznej. Na gruncie tej dziedziny nastąpiło połączenie obu odpowiedzi – swego rodzaju synteza przeciwieństw. Jak to rozumieć?

---

<sup>8</sup> K. Lorenz, op. cit., s. 84.

Lorenz twierdzi, że agresja jest wrodzona (w sensie: uwarunkowana biologicznie). Jest to w zasadzie konsekwencja uznania przez niego uniwersalności popędu agresji jako wspólnego wszystkim gatunkom zwierzęcym. Wilson natomiast zauważa, że terminem „agresja” określa się różnorodne reakcje w przypadku różnych gatunków zwierząt (cały czas trzeba pamiętać, że do zwierząt wliczamy też gatunek ludzki) nie zawsze trafnie. Nie można wyróżnić na tej podstawie żadnego ogólnego instynktu agresji (jak uczynił to Lorenz). „Prowadzone przez zoologów badania wykazały [...], że nie istnieje żaden rodzaj agresywnego zachowania się, który miałby postać ogólnego instynktu, właściwego wielu gatunkom”<sup>9</sup>. Zaprzeczając istnieniu takiego ogólnego, powszechnego instynktu agresji, Wilson staje wobec problemu rozstrzygnięcia podłoża zachowań określanych wspólnym mianem agresji – są to czynniki wrodzone czy nie? Rozwiązuje ten problem poprzez wskazanie na genetyczne predyspozycje do zachowań agresywnych: „określenie »cecha wrodzona« oznacza dający się zmierzyć stopień prawdopodobieństwa pojawienia się danej cechy w określonych rodzajach środowiska, a nie, że cecha ta rozwinie się w każdym środowisku. Zgodnie z takim kryterium, ludzie mają wyraźną dziedziczną predyspozycję do agresywnego zachowania się”<sup>10</sup>.

Zatem obaj, zgadzając się co do wrodzonego podłoża skłonności do zachowań agresywnych, nie są zgodni co do rozumienia powszechności takich zachowań. Lorenz pojmuje agresję jako uniwersalny popęd w psychoanalitycznym znaczeniu tego słowa, zaś Wilson traktuje agresję bardziej jako uogólnione określenie zbioru różnorodnych zachowań o podłożu genetycznym, lecz nie mających jednego uniwersalnego czynnika sprawczego. Innymi słowy: człowiek zawiera w sobie dziedziczną gotowość do nauczania się i prezentowania zachowań agresywnych, lecz to, czy je w rzeczywistości u niego zaobserwujemy, zależy od wielu czynników wpływających na rozwijanie i „startowanie” tychże zachowań.

Zatem to, że ludzie mają wrodzoną skłonność do zachowań agresywnych, nie oznacza, iż muszą je bezwzględnie przejawiać. Łatwo ulec pokusie, by po usłyszeniu hasła „wrodzone predyspozycje do zachowań agresywnych”, dopowiedzieć: aha, zatem nic się nie da zrobić, będziemy na siebie napadać i wydłubywać sobie oczy, tak musi być, zatem broń w dłoń i do ataku! Nie wiem, dlaczego, ale niekiedy nie odróżnia się wrodzonej predyspozycji do określonych zachowań od wrodzonego przymusu, aby zachowywać się w pewien określony sposób. Zadany genetycznie przymus zachowania ma np. mrówka, która zareaguje atakiem na każdą próbę wdarcia się intruza do mrowiska. Człowiek nie reaguje równie automatycznie jak mrówka – to przecież oczywiste. Na czym polega zatem wrodzony charakter skłonności do agresji u człowieka? Aby to wyjaśnić, przypomnę, iż na gruncie socjobiologii przyjmuje się, iż skuteczność uczenia się określonych za-

<sup>9</sup> E.O. Wilson, *O naturze...*, s. 115.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 113.

chowań jest uzależniona od genetycznych predyspozycji do tychże zachowań. Na przykład, jeżeli chcielibyśmy nauczyć wystawiania zwierzyny naszego psa i kota, znacznie lepsze efekty osiągniemy w przypadku psa, który ma wrodzoną skłonność do traktowania nas jako członka swojego stada i wskazywania kierunku poprzez nieruchomą postawę z pyskiem wyciągniętym w stronę potencjalnej zdobyczy. Kot, który nie ma wrodzonych predyspozycji do stadnego trybu życia, najprawdopodobniej zignoruje nasze starania z „kocią wyniosłością”. Jak to się ma do ludzkich wrodzonych skłonności do agresywnych zachowań?

Zachowania agresywne należą do zbioru zachowań, których człowiek uczy się łatwo w określonych warunkach środowiska i pod wpływem pewnych nacisków kulturowych. Przykładowo, zagęszczenie populacji na ograniczonym terenie sprzyja wzrostowi liczby zachowań agresywnych, nie zwiększa natomiast liczby zachowań łagodzących napięcia. Podobnie jak u innych zwierząt prowadzących terytorialny tryb życia, „wiele rodzajów agresywnego zachowania się w stosunku do członków tego samego gatunku pojawia się jako reakcja na zatłoczenie środowiska. [...] W miarę jak wzrasta zagęszczenie populacji, groźby i ataki zwierząt stają się intensywniejsze i częstsze”<sup>11</sup>. Nie oznacza to jednak, że musimy pozostawać wobec tego faktu bezbronni i bierni – oprócz tego, że możemy świadomie reagować na wzrost agresji poprzez zastosowanie określonych środków kulturowych (np. kar za niechciane zachowania, nagród za pożądane), możemy też liczyć na wsparcie wrodzonych mechanizmów niwelujących skutki zachowań agresywnych. Do tych zaliczymy wspomniane już przekierunkowanie oraz rytualizację.

Przekierunkowanie agresji polega, jak już pisałem, na znalezieniu obiektu zastępczego, na który zostanie skierowane zachowanie agresywne. Rytualizacja agresji polega na usunięciu obiektu, na który miało być nakierowane zachowanie, i uczynieniu z zachowania celu samego w sobie. Zwierzęcym przykładem rytualizacji jest obserwowane u kaczek zachowanie zwane „podżeganiem” – kaczka szarżuje na inną, zatrzymuje się w pół drogi i powraca do punktu wyjścia, po czym powtarza szarżę<sup>12</sup>. Jest to jakby ponawiany atak zatrzymywany w pół drogi. Dzięki temu udaje się uniknąć rzeczywistego starcia. „Innymi słowy, łańcuch czynności, służących pierwotnie innym obiektywnym i subiektywnym celom, staje się celem samym w sobie, a ponadto stał się już autonomicznym rytuałem”<sup>13</sup>. Przekierunkowanie i rytualizacja nie wyczerpują listy mechanizmów służących złagodzeniu lub zapobieżeniu szkodliwym skutkom agresji<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 116.

<sup>12</sup> K. Lorenz, op. cit., s. 85.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 94.

<sup>14</sup> Więcej przykładów można znaleźć w: D. Morris, *Naga małpa*, tłum. T. Bielicki, J. Koniarek, J. Prokopiuk, WP, Warszawa 1974; K. Lorenz, op. cit.



Trudno liczyć na to, że problem szkodliwych skutków agresji sam się rozwiąże. Jeżeli bowiem wrodzone reakcje „łagodzące” kształtowały się adekwatnie do organizacji społecznej, jaka była charakterystyczna dla gatunku człowieka w jego ewolucyjnej przeszłości, to staje się oczywiste, że mogą się one okazać nieskuteczne w obecnych warunkach życia i organizacji społecznej, które znacznie wyprzedziły ewolucję gatunkową pod względem tempa zmian, stawiając człowieka w sytuacji niespotykanych dotychczas bodźców płynących ze sztucznego środowiska. Ludzie na szczęście dysponują wystarczająco bogatym arsenalem kulturowych środków oraz umiejętnością dokonywania zmian w środowisku, aby poradzić sobie z negatywnymi skutkami zachowań agresywnych. Pod warunkiem, że zrozumieją mechanizm wyzwalający te zachowania i nauczą się chronić przed ich skutkami, zanim owe zachowania wystąpią z całą siłą – w przeciwnym razie pozostanie nam jedynie problem radzenia sobie ze skutkami tego, czego nie potrafiliśmy powstrzymać. Mówiąc krótko: jeżeli wrodzone mechanizmy, takie jak przekierowanie, rytualizacja i inne, okażą się nieskuteczne, mamy okazję wywołać je sztucznie, dzięki ludzkiej zdolności do poszerzenia granic swobody zachowania, narzucanych zwierzętom przez geny. Musimy jednak zdawać sobie sprawę z ich istnienia i znać szczegóły ich funkcjonowania.

Podsumowując: agresja jest zbiorem wrodzonych napastliwych zachowań wobec członków własnego gatunku. Szczegółowa lista takich zachowań jest odmienna u różnych gatunków, gdyż nie da się zaobserwować jednego instynktu agresji wspólnego wszystkim gatunkom zwierząt. Wilson poświęca wiele uwagi scharakteryzowaniu różnych zachowań agresywnych, a jednocześnie stwierdza przewrotnie: „Nie należy jednak przywiązywać zbytnej wagi do terminologii. Trzeba zapamiętać, że na agresję składa się wiele różnych wzorców zachowań mogących służyć do najróżniejszych celów”<sup>15</sup>. Moim zdaniem warto jednak doprecyzować znaczenie, w jakim używamy tego terminu, jako że precyzja pojęciowa – choć do pewnego stopnia arbitralnie narzucona i być może nieco sztuczna – sprzyja uporządkowaniu myślenia i ułatwia dyskusję.

## Definicja agresji a rozwiązywanie problemów

Podjęmę teraz krótkie rozważania nad jednym z przykładów ludzkich zachowań agresywnych, aby pokazać, jak rozumienie agresji może wpłynąć na nasz wybór sposobów radzenia sobie z jej konsekwencjami.

Jedną z podstawowych form agresji jest agresja terytorialna. „Osobnik broniący swojego terytorium używa najbardziej dramatycznych, najwyrazistszych zachowań sygnalizacyjnych, by odeprzeć intruza. W sytuacji gdy demonstracje

<sup>15</sup> E.O. Wilson, *Socjobiologia...*, s. 134.

siły agresora i obrońcy nie dają efektów, elementem rozstrzygającym staje się bezpośrednie starcie<sup>16</sup>. Sprzyja to równomiernemu rozmieszczeniu osobników na danym obszarze, co jest dla nich korzystne choćby ze względu na unikanie nadmiernej eksploatacji zasobów. Postępujące zagęszczenie populacji nie tylko powoduje zwiększenie częstotliwości agresywnych zachowań, ale też zwiększa częstotliwość występowania ich w najbardziej skrajnej formie. Po wzajemnej prezentacji siły (kolejny mechanizm zapobiegający szkodliwym skutkom agresji) osobnik „przeegrany” nie ma dokąd się wycofać, gdyż w warunkach dużego zagęszczenia, opuszczając jedno terytorium, siłą rzeczy naruszy terytorium kolejnego osobnika. Zatem jest większe prawdopodobieństwo, że w końcu dojdzie do rzeczywistej walki.

Zagęszczenie osobników w ludzkich miastach wykracza zdecydowanie poza to, które możemy zaobserwować wśród społeczności żyjących w warunkach pierwotnych. Ponieważ człowiek, z zoologicznego punktu widzenia, jest zwierzęciem terytorialnym, możemy się spodziewać eskalacji zachowań agresywnych spowodowanych nadmiernym zagęszczeniem. Wystarczy porównać wskaźnik przestępstw z terenów wiejskich, gdzie zagęszczenie ludności jest dużo mniejsze, ze wskaźnikiem z terenów miast, aby uzyskać potwierdzenie tego przypuszczenia. Rozumiejąc, iż równomierne rozmieszczenie osobników na danym obszarze sprzyja eliminowaniu agresywnych zachowań terytorialnych, możemy pokusić się o takie planowe działania, które ową równomierność rozmieszczenia zapewnią. Ponadto, utrudniając osobnikom naruszanie terytorium innych osobników, np. poprzez odgradzanie terytoriów osobniczych trudno przekraczalnymi barierami, zmniejszamy ilość okazji do inicjowania agresywnych zachowań terytorialnych.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wyglądają nasze miasta. Da się w nich odnaleźć tendencję do skupiania na niewielkim obszarze dużej liczby osobników (blokowiska) oraz umieszczania terytoriów danych osobników w najbliższej możliwej odległości (mieszkania w blokach). Naruszenie cudzego terytorium może się w takich warunkach odbywać nawet w sposób niezamierzony (głośne puszczenie muzyki). Równocześnie duże obszary miejskie pozostają niezamieszkałe. Trudno się zatem dziwić rosnącej fali agresji w miastach, skoro sami stwarzamy warunki stymulujące do tego typu zachowań.

Powyższy wywód jest oczywiście bardzo uproszczony. Nie uwzględniam wielu czynników nakładających się na reakcje agresji terytorialnej. Podam jeden przykład: przesadne reakcje na normalne bodźce z otoczenia, wywołane pozbawieniem różnorodności bodźców docierających do mieszkańca miasta.

Morris wskazuje na biologiczną potrzebę czerpania różnorodnych bodźców z otoczenia u niektórych gatunków. Niezaspokojenie tej potrzeby rodzi anoma-

<sup>16</sup> Ibidem.

lie w zachowaniu tych zwierząt, co łatwo zaobserwować w ogrodach zoologicznych, np. tygrys obsesyjnie czyści sierść, nieustannym wylizywaniem doprowadzając do miejscowego pozbawienia owłosienia aż do powstania ran na odsłoniętej skórze. Szczególną potrzebę zróżnicowanej stymulacji wykazują zwierzęta, które w naturze prowadzą bardzo aktywny tryb życia. Morris określa je mianem oportunistów: „Żyjąc na wolności, dokonują nieustannych eksploracji i poszukiwań. Badają wszystko, co się da, bo wszystko może stanowić element potrzebny do przetrwania. Nie mogą pozwolić sobie na zbyt długie odpoczywanie, a ewolucja zadbała, żeby im to uniemożliwić. Wykształciły się u nich systemy nerwowe, które nie tolerują beczynności i zmuszają je do ciągłego ruchu. Największym oportunistą wśród wszystkich gatunków jest człowiek. Jak inne gatunki tego rodzaju jest on wielkim poszukiwaczem. Jak u innych takich gatunków, występuje u niego biologicznie wbudowana potrzeba czerpania silnych impulsów z otoczenia”<sup>17</sup>. Warunki życia ludzi w miastach Morris porównuje do warunków życia zwierząt w zoo. Nazywa miasta „ludzkim zoo” ze względu na to, iż środowisko miejskie nie stanowi odwzorowania warunków, w jakich żyli ludzie pierwotni – jest to sztucznie stworzone środowisko, równie odległe od naturalnych warunków życia ludzi jak środowisko zoo od naturalnych warunków życia przebywających w zoo zwierząt. „Oczywiście w zoo (lub w mieście) właśnie gatunki oportunistyczne najdotkliwiej odczuwają nienaturalność sytuacji. Nawet jeśli mają doskonale zrównoważoną dietę oraz jak najlepsze schronienie i zabezpieczenie, zaczynają odczuwać nudę, niepokój i w końcu popadają w nerwicę”<sup>18</sup>. Podejmują jednak próby uzyskania pożądanego stymulacji. Morris wyróżnia i opisuje sześć uogólnionych zasad takiego zachowania. Mnie interesuje tu jedna z nich: „Jeśli stymulacja jest zbyt słaba, można zwiększyć dynamizm własnego zachowania, przesadnie reagując na normalny bodziec”<sup>19</sup>.

Jeżeli teraz połączymy wielkie zagęszczenie ludzkich osobników i przesadną reakcją na normalne bodźce, to może się okazać, że na głośno puszczaną muzykę sąsiedzi z bloku zareagują jak na wtargnięcie do własnego mieszkania. Zastosowane środki, mające powstrzymać ludzi przed agresywną reakcją wywołaną nałożeniem się tych czynników, mogą być o tyle nieskuteczne, o ile ignorują mechanizm powstawania takich zachowań. Przykładowo: rozwieszanie plakatów zachęcających do łagodności zaowocuje tylko zmarnowaniem papieru przeznaczonego na ich wydrukowanie. Straszanie surową karą więzienia będzie skuteczne proporcjonalnie do surowości tej kary, jednak również nie wyeliminuje agresywnych zachowań. Jeżeli bowiem nie zostały usunięte bodźce wywołujące agresywne zachowania, to w chwili wysokiego napięcia owych bodźców żaden osobnik nie będzie na chłodno analizował, jaka kara grozi mu za jego po-

<sup>17</sup> D. Morris, *Ludzkie zoo*, Wyd. Ewal, Warszawa 2005, s. 158.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 163.

stępowanie. Żałować zaczniesz po fakcie. Być może będzie się bronił w sądzie, iż czynu dokonał w afekcie. Jednak czyn zostanie dokonany – zatem zadanie zmniejszenia liczby czynów agresywnych nie zostanie wykonane.

Zwiększymy nasze szanse, aby temu zadaniu podołać, poprzez uwzględnienie wiedzy na temat ludzkich zachowań, jaką dostarczają nauki przyrodnicze. Socjobiologia jest dziedziną, która programowo łączy ze sobą dokonania rozmaitych dyscyplin naukowych celem wyjaśnienia społecznych zachowań zwierząt, w tym ludzi. Jednakże na co dzień unikamy takiego połączenia, opierając się na fragmentarycznych informacjach na temat naszego gatunku bądź zupełnie negując zasadność jakiegokolwiek odwoływania się do zgromadzonej wiedzy poprzez postulowanie tworzenia od podstaw nowego porządku społecznego. Prowadzi to do powstawania rzeczywiście nowych sytuacji społecznych, najczęściej jednak z porządkiem nie mających wiele wspólnego. Jeżeli odrzucimy definicję agresji uwzględniającą dokonania nauk przyrodniczych, możemy bardzo łatwo zakwestionować prezentowany tu wywód o radzeniu sobie z agresją terytorialną poprzez równomierne rozmieszczanie osobników jako naiwne mitologizowanie pseudonaukowe. Jeżeli jednak agresja terytorialna rzeczywiście jest u ludzi wrodzona, to nasze zaniechanie pozostawi nas bezbronnymi wobec „niezrozumiałych” aktów przemocy.

## **Podsumowanie**

Podjmując działania zapobiegające agresji, nie możemy ignorować wiedzy o ludzkiej naturze czerpanej z nauk przyrodniczych. Aby jednak z nich w pełni korzystać, musimy unikać nieporozumień, których przyczyna leży w niedoprecyzowaniu kluczowych pojęć użytych do opisu ludzkich zachowań. Może się okazać, że jako agresję traktujemy zachowania nie mające z nią nic wspólnego. Może się okazać, że mechanizm przekierowania agresji (wyładowanie złości na przedmiotach) bierzemy za typowy przykład zachowania agresywnego – i próbujemy zapobiegać czemuś, co stanowi jeden ze sposobów zapobiegania negatywnym skutkom agresji.

Jeżeli napotykamy problemy przy próbie poradzenia sobie z negatywnymi skutkami zachowań agresywnych oraz przy wysiłkach podejmowanych celem ograniczenia częstotliwości występowania takich zachowań, może się też okazać, że problemem jest raczej nieadekwatność użytych przez nas środków. Jeżeli ktoś chce ugasić pożar, nie powinien dolewać oliwy do ognia – a czasami to właśnie nieświadomie czynimy (zwiększanie gęstości zaludnienia poprzez budowę blokowisk). Gdyby owa nieświadomość wynikała z niedostatków wiedzy, można by mieć nadzieję, iż postęp naukowy lepiej nas wyposaży w środki zaradcze. Jednak kiedy problem dotyczy ludzkich zachowań, wykazujemy tenden-

cję do ignorowania wiedzy, którą od dawna posiadamy. Mam świadomość, że nauki przyrodnicze nie powiedziały ostatniego słowa. Brakuje nam kompletnej wiedzy na temat genetycznych uwarunkowań ludzkiego zachowania, nie potrafimy precyzyjnie opisać działania ludzkiego mózgu itd. Ale dzisiejsza sytuacja daleka jest od stanu całkowitej niewiedzy na temat funkcjonowania człowieka-zwierzęcia. *Homo sapiens* został dość dokładnie zanalizowany przez nauki przyrodnicze<sup>20</sup>, choć inne gatunki mogą się szczycić tym, że człowiek wie o nich znacznie więcej niż o samym sobie.

Na postawione w tytule pytanie odpowiedź jest następująca: tym łatwiej sobie poradzimy z agresją, im lepiej ją zrozumiemy. Moim zamiarem było ukazanie pożytku płynącego z otwarcia się na wiedzę o człowieku dostarczaną przez nauki przyrodnicze, gdyż nie stanowi ona obrazy dla ludzkiej godności, lecz może stać się niezwykle skutecznym narzędziem radzenia sobie z niektórymi problemami nękającymi ludzkie społeczeństwo.

Zdaję sobie sprawę, że nauki przyrodnicze nie dostarczą recepty na wszelkie społeczne dolegliwości. Społeczne problemy – jak sama nazwa wskazuje – nie dają się sprowadzić do zaburzeń w zestawie wrodzonych zachowań. Pinker, analizując zjawisko przemocy, napisał: „Przemoc jest problemem społeczno-politycznym, a nie tylko biologiczno-psychologicznym. Jednakże zjawiska zwane »społecznymi« i »politycznymi« nie są jakimiś zewnętrznymi bytami, które w tajemniczy sposób wpływają na losy ludzkości niczym plamy na Słońcu, lecz przekonaniem podzielanymi przez ludzi w określonym miejscu i czasie. Nie można więc pojąć przemocy bez zrozumienia ludzkiego umysłu”<sup>21</sup>. Podobnie i ja napiszę jako konkluzję moich skromnych rozważań: choć ludzka agresja jest niewątpliwie problemem społecznym, to nie sposób jej zrozumieć ani sobie z nią poradzić, bez zrozumienia wrodzonego podłoża agresywnych zachowań. Jak ujął to Morris: „Jeśli chcemy zrozumieć istotę naszych popędów agresywnych, musimy spojrzeć na nie z perspektywy naszego zwierzęcego pochodzenia”<sup>22</sup>.

---

<sup>20</sup> Zagadnienie ludzkiej natury z uwzględnieniem dokonań nauk przyrodniczych prezentują np. prace: S. Pinker, *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, tłum. A. Nowak, GWP, Gdańsk 2005, s. 449; E.O. Wilson, *O naturze...*; R. Sikora, *Socjobiologiczna koncepcja ludzkiej natury*, Wyd. My Book, Szczecin 2011.

<sup>21</sup> S. Pinker, op. cit., s. 449.

<sup>22</sup> D. Morris, *Naga małpa...*, s. 196.